

Kurt Gerstein, urodzony w złych czasach po złej stronie

Film "Amen" Costy-Gavrasa z roku 2002 to lekko sfabularyzowana historia Niemca, który miał nieszczęście urodzić się w złych czasach, w złym miejscu, po złej stronie. W innych czasach mógł być dobrym specjalistą w swoim zawodzie i porządnym obywatelem swojego kraju. I dożyć starości.

Psycholog Philip Zimbardo w swojej wstrząsającej książce "Efekt Lucyfera" poddaje badaniu zachowania człowieka w skrajnych, zbrodniczych sytuacjach. I dochodzi do wniosku, że trzy nakładające się na siebie czynniki są niejako wyzwalaczami takiego a nie innego postępowania. To system, sytuacja i predyspozycja. Trzy kręgi (tu: zła), jeden w drugim w trzecim. Jak w nauce o zbiorach. Predyspozycja zawiera się w sytuacji, sytuacja zawiera się w systemie, system wyzwala zło. Sama predyspozycja może zrobić z człowieka mordercę, ale nie musi, jeśli nie zaistnieje w jego życiu "sprzyjająca" sytuacja. Ale jeśli system zezwala na mordowanie a sytuacja się zdarzy, o co w tak ustawionym systemie nietrudno, to predyspozycja się odzywa i mamy (masowego) mordercę. Co się jednak dzieje, jeśli nie ma się "odpowiednich" predyspozycji? A wręcz przeciwnie? Sprzeciwienie się systemowi w chwili, gdy wpadło się w sytuację jest trudne a często po prostu niemożliwe. Nie jest to usprawiedliwieniem a jedynie stwierdzeniem faktu. Na tym polega tragizm ludzkiego losu. Tragizm indywidualnych życiorysów wpisanych w taką a nie inną historię.

Bohater film "Amen", Kurt Gerstein, żył naprawdę. I - jak się wydaje - naprawdę próbował się sprzeciwić systemowi tkwiąc w samym jego środku. I będąc współodpowiedzialnym za najgorsze zbrodnie ludzkości. Nie ominęła go kara. Tuż po wojnie w francuskim więzieniu w świadomości tego, czego dokonano również za jego współsprawstwem, wobec absolutnej niemożności wybronięcia się (w końcu każdy z winnych próbował się jakoś wybielać, choćby słynnym "wykonywałem tylko rozkazy"), wybrał śmierć przez powieszenie (o ile rzeczywiście było to samobójstwo). Było to 25 lipca 1945 roku. Miał 40 lat. Już w szkole miał kłopoty z wpisaniem się w uczniowską normalność swoich czasów, ale jeden z nauczycieli określił go jako wybitnie inteligentnego. Miał też swój system wartości zgodny z chrześcijańskim wychowaniem tu akurat w jak najbardziej pozytywnym tego słowa znaczeniu, nawet jeśli był antysemitą z automatu - antysemityzm był postawą nie tylko w społeczeństwie, w którym żył, ale wśród najbliższych, w rodzinie... W 1950 uznany został za winnego zbrodni hitlerowskich. W 1965 rehabilitowany.

Kłamstwo oświęcimskie:

W 1985 r. francuski emerytowany inżynier rolnik Henri Roques obronił na wydziale humanistycznym uniwersytetu w Nantes doktorat pt. „Edition critique de l'étude comparative des différentes versions des confessions de Kurt Gerstein” ("Wydanie krytyczne porównawczego studium różnych wersji zeznań Kurta Gersteina"). Podważył w nim nie tylko autentyczność zeznań Gersteina, ale i komór gazowych. Po zbadaniu całej tej bulwersującej opinii publicznej sprawy minister edukacji Alain Devaquet zdecydował o anulowaniu w lipcu 1986 r. całego przewodu doktorskiego Roquesa i odebraniu mu tytułu doktora historii. Opiekuna naukowego Roquesa, profesora Riviere zawieszono w czynnościach naukowych.

Z Wikipedii:

Kurt Gerstein (ur. 11 sierpnia 1905 w Münster, 25 lipca 1945 w Paryżu) – członek Instytutu Higieny Waffen-SS, naoczny świadek masowych mordów w obozach koncentracyjnych w Bełżcu i Treblince, który starał się poinformować aliantów oraz papieża Piusa XII o przeznaczeniu obozów koncentracyjnych. Autor tzw. *Raportu Gersteina* na temat Holocaustu.

Młodość Kurta Gersteina przypadła na czasy I wojny światowej. Był wówczas bardzo zaangażowany w działania chrześcijańskich grup młodzieży. Należał do jednej z nich do 1934 r., kiedy organizację tę rozwiązano (był to

opozycyjny wobec nazistów tzw. Kościół Wyznający, *Bekennende Kirche*). Tytuł inżyniera otrzymał w 1931 r. 2 maja 1933 wstąpił do NSDAP. Kilkakrotnie aresztowany z powodu wystąpień przeciwko nazistom, ostatecznie wykluczony z NSDAP. Nie mogąc znaleźć pracy, powrócił do szkoły. Zaczął studiować teologię w Tybindze, ale szybko zmienił kierunek na medycynę. 31 sierpnia 1937 poślubił Elfriede Bensch, córkę pastora.

W 1941 r. Gerstein otrzymał informację o śmierci krewnej, Berthy Ebeling, która zmarła w tajemniczych okolicznościach w ośrodku dla obłąkanych w Hadamar. Zszokowany tą informacją postanowił dowiedzieć się prawdy na temat innych zgonów w Hadamar i podobnych ośrodkach. Powodem tamtych śmierci była eutanazja osób starych i chorych psychicznie. Z ambony o poczynaniach m.in. w Hadamar informował biskup Münster Klemens August von Galen.

Półtora roku po rozpoczęciu wojny Gerstein wstąpił do Waffen-SS, gdzie został przydzielony do służby medycznej. Pracując w sekcji higieny, opracował filtry do wody dla armii niemieckiej. Mimo swych poglądów na temat nazistów nie został wydalony ze służby, gdyż jego wiedza medyczna i techniczna była zbyt cenna.

W 1942 r. pracował w departamencie dezynfekcji Waffen-SS, gdzie miał styczność z różnymi toksycznymi gazami, m.in. z Cyklonem B. Wkrótce u Gersteina zaczęto zamawiać Cyklon B w ogromnych ilościach, a dodatkowym jego zadaniem było przygotowanie przebudowy komór gazowych, tak aby można było w nich stosować Cyklon B zamiast tlenku węgla. W sierpniu 1942 r. był naocznym świadkiem wykorzystania gazu Cyklon B w obozach w Bełżcu i Treblince. Zszokowany tym, co zobaczył, postanowił opowiedzieć, czego był świadkiem. Okazja ku temu była już w czasie powrotu pociągiem ekspresowym z obozów. W pociągu spotkał szwedzkiego dyplomatę Görana von Ottera, któremu w trakcie podróży Gerstein ściszym głosem wielokrotnie opowiadał o tym, co widział. W wyniku tej rozmowy von Otter przygotował raport dla swych przełożonych, który jednak pozostał niezauważony lub przemilczany. Na poinformowaniu szwedzkiego dyplomaty się nie skończyło. Gerstein po powrocie do kraju opowiadał o zbrodniach, jakie są popełniane w obozach koncentracyjnych. Wśród osób powiadomionych przez Gersteina był m.in. attaché dyplomatyczny Szwajcarii Hochstrasser, biskup kościoła protestanckiego Dibelius, współpracownik biskupa Berlina Winter (przez niego informacja miała dotrzeć do biskupa i dalej do papieża Piusa XII). Czas mijał, a działania Gersteina nie przynosiły żadnych skutków.

22 kwietnia 1945, niedługo przed zakończeniem wojny, Gerstein skontaktował się z aliantami. Został aresztowany przez Francuzów, ale potraktowany łagodnie. Umieszczono go w Hotelu Mohren w Tybindze, gdzie przygotował tzw. *Raport Gersteina* po niemiecku oraz francusku.

Następnie przeniesiono go do Konstancji, a potem do Paryża. W więzieniu w Paryżu, gdzie warunki były fatalne, był brutalnie traktowany, 25 lipca 1945 r. popełnił samobójstwo w celi, wieszając się.

<https://www.youtube.com/watch?v=aaEjHWaLcCU>

Czasy powojenne i ocena postawy Gersteina

W 1950 r. sąd denazyfikacyjny uznał Gersteina za współwinnego zbrodni hitlerowskich, z powodu jego zbyt słabego oporu oraz niewykorzystania wszelkich możliwości powstrzymania masowych mordów.

20 stycznia 1965 premier kraju związkowego Badenii-Wirtembergii oczyścił Kurta Gersteina z wszelkich zarzutów.

Raport Gersteina - stworzony przez Kurta Gersteina, oficera Waffen-SS, w 1945 roku. W raporcie Gerstein zawarł, prócz swego życiorysu, także szczegółową relację z wizytacji obozów zagłady w Bełżcu i Treblince, gdzie był świadkiem wykorzystania gazu Cyklon B w komorach gazowych na transporcie Żydów. Wspomniał także o akcjach eutanazji osób starych i chorych psychicznie.

Charakterystyka raportu

Raport Gersteina powstał w sierpniu 1945 roku w Hotelu Mohren w Tybindze, gdzie Gerstein był przetrzymywany przez Francuzów jako jeńiec wojenny. Gerstein przygotował jedną, odręczną francuskojęzyczną wersję raportu oraz dwie wersje po niemiecku, przygotowane na maszynie do pisania. W raporcie Gerstein zawarł życiorys, opis przebiegu wizytacji obozów w Bełżcu, Treblince i Majdanku, oraz opis prób poinformowania krajów neutralnych i aliantów o Holocauście. Większość doniesień Gersteina uznano wówczas za nieprawdopodobne lub za prowokację ze strony SS. Raport stał się jednym z kluczowych dowodów Holocaustu. Obok wspomnień Rudolfa Hessa, *Raport Gersteina* jest najdokładniejszą relacją z mordów dokonanych w hitlerowskich obozach zagłady. *Raportu* użyto również jako dowodu w procesach norymberskich przeciwko takim zbrodniarzom wojennym jak: Hermann Göring oraz Hans Frank. *Raport* został także użyty w sprawie przeciwko Adolfowi Eichmannowi przez sąd izraelski.

Raport Gersteina (fragment):

"W Lublinie czekał na nas Gruppenführer SS Otto Globocnik, powiedział: "To jest jedna z największych tajemnic tutaj, a może nawet największa." Każdy kto o tym mówi zostaje natychmiast zastrzelony. Dwoje zbyt rozmownych ludzi rozstrzelano wczoraj. Później przedstawił nam sytuację na dzień 17 sierpnia 1942 roku na temat istniejących obozów:

Bełzec, na trasie Lublin-Lwów w Radzieckiej strefie demarkacyjnej. Maksymalna wydajność na dzień: 15000 osób (WIDZIAŁEM TO!)

Sobibor, nie jestem zaznajomiony z obecną sytuacją, nie wizytowałem tego obozu. Maksymalna wydajność: 20000 osób na dzień

Treblinka, 120 km na północny wschód od Warszawy. Maksymalna wydajność na dzień: 15000 osób (WIDZIAŁEM TO!)

Majdanek, niedaleko Lublina, obóz widziałem w trakcie budowy

Globocnik powiedział: otrzymacie duże ilości odzieży do dezynfekcji, 10 lub 20 razy więcej jako tzw. "kolekcja tekstylna", która jest sprowadzana, aby zatuszować pochodzenie odzieży żydowskiej, polskiej, czeskiej /.../. Pana drugim zadaniem jest zmodyfikować komory gazowe w których stosujemy gazy wylotowe starego silnika dieslowskiego, tak aby można w nich było użyć gazu bardziej śmiertelniejszego np. na bazie cyjanku. Adolf Hitler i Heinrich Himmler byli tutaj dwa dni temu tj. 15 sierpnia i wydali rozkaz abym towarzyszył na każdym kroku wszystkim osobom wizytującym instalację."

Profesor Pfannenstiel zapytał: "A co powiedział Führer?" Globocnik który jest obecnie dowódcą SS i policji w Trieście na wybrzeżu Adriatyku, odpowiedział: "Cała akcja musi być realizowana szybciej!" Ministerialny dyrektor dr Herbert Lindner z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zasugerował: "Czy nie będzie lepiej palić ciała zamiast je grzebać? Czy następne pokolenia nie mogą mieć innego zdania w tej sprawie od nas?" Wtedy odpowiedział Globocnik: "Ależ Panowie, jeśli będziemy kiedykolwiek zastąpieni przez pokolenie tchórzliwe i słabe, które nie zrozumie naszej pracy, tak ważnej i jakże potrzebnej, wówczas Panowie, narodowy socjalizm będzie zbyteczny. W przeciwnym razie powinniśmy grzebać tablice z brązu (wraz z ciałami) na których przyznalibyśmy się że to my, my którzy mieliśmy odwagę zrealizować to ogromne zadanie." Hitler na to odpowiedział: "Globocnik, pan to powiedział, ale to jest też moje zdanie."

Następnego dnia pojechaliśmy do Bełżca. Jest tam mała stacyjka na uboczu z dwiema rampami u podnóża wzgórza, na północ od drogi i linii kolejowej Lublin-Lwów. Na południe od stacji niedaleko głównej drogi, znajduje się kilka budynków opatrzonych wspólnym szyldem "Biura Waffen-SS-Bełzec". Globocnik przedstawił mnie Hauptsturmführerowi SS Obermeyerowi, który pokazał mi instalację.

Tego dnia jeszcze nie było zgonów, ale w całej okolicy, nawet na głównej drodze, smród był okropny. Za małą stacją stał barak sporej wielkości, z szyldem nad drzwiami "Przebieralnia". Było w nim okienko podpisane "Kosztowności" oraz obszerne pomieszczenie z około setką krzesel na których strzyżono ludziom włosy. Za tym pomieszczeniem było przejście, długie na 150 m, prowadzące do innego budynku. Przejście to otoczono drutem

kolczastym z obu stron. Tablica informowała, że przejście to prowadzi do łaźni i do pomieszczeń z inhalacją. Przed nami stał budynek łaźni. Po lewej i prawej stronie łaźni znajdowały się kwiaty zasadzone w dużych betonowych donicach.

Do budynku wchodziło się po kilku stopniach. Znajdowały się w nim trzy pomieszczenia po lewej i trzy pomieszczenia po prawej stronie. Pomieszczenia wyglądały niczym garaże o wymiarach 4 m na 5 m i wysokości 1,90 m. Z tyłu poza widokiem, były drewniane drzwi. Na dachu była namalowana węglem Gwiazda Dawida. Na przodzie budynku był napis Instytut Hackenholta. To było wszystko co widziałem tego dnia.

Następnego dnia, kilka minut przed siódmą, powiedziano mi, że w ciągu 10 minut powinien przyjechać pierwszy pociąg. Kilka minut później przyjechał pociąg ze Lwowa. W pociągu było 45 wagonów bydlęcych z załadowanymi 6700 osobami, z których 1450 zmarło w trakcie podróży. Przez małe okienka zakratowane drutem kolczastym widziałem żółte, przestraszone dzieci, mężczyzn i kobiety.

Pociąg się zatrzymał. 200 Ukraińców przydzielonych do pracy na rampie, zaczęło otwierać drzwi wagonów na oścież. Następnie zaczęli wyganiać ludzi z wagonów uderzeniami batów. Później usłyszałem instrukcje wydawane przez megafony. Większość ściągnęła całą odzież przed barakiem, jedynie kilka osób rozebrało się wewnątrz. Pozbywali się wszystkiego, łącznie z protezami kończyn i okularami. Buty musiały być związane w pary za pomocą krótkiego sznurka przydzielanego przez małego czteroletniego żydowskiego chłopca. Wszystkie kosztowności i pieniądze oddawano przy okienku podpisanym "Kosztowności" bez wydawania jakichkolwiek dokumentów lub pokwitowań. Kobiety i dziewczyny później musiały iść obciąć włosy. Włosy ścinano jednym lub dwoma ruchami nożyczek. Ścięte włosy pakowano do dużego worka po ziemniakach, "aby zrobić coś specjalnego dla łodzi podwodnych - uszczelniać je i takie tam", Unterscharführer SS tak mi to wyjaśnił.

Później rozpoczął się przemarsz: drut kolczasty z prawej i z lewej oraz dwa tuziny uzbrojonych w karabiny Ukraińców idących na tyłach. Szli, prowadzeni przez dziewczynę o ponadprzeciętnej urodzie. Stałem obok kapitana policji Wirtha przed komorami gazowymi. Mężczyźni, kobiety, dzieci, noworodki, ludzie z amputowanymi kończynami, całkiem nadzy, szli w naszą stronę. W rogu stał esesman, który monotonnym głosem przemawiał do tych biednych ludzi: "Nic się wam nie stanie. Musicie tylko głęboko oddychać, to wzmocni wasze płuca. Ta inhalacja jest konieczna z powodu różnych infekcji. Dezynfekcja jest dobra!"

Kiedy ktoś pytał jaki czeka ich los, on wyjaśniał, że mężczyźni będą musieli oczywiście pracować, budując ulice i domy. Kobiety nie będą musiały pracować. Jeśli będą chciały, mogą pomagać w domu lub kuchni. Mała iskierka nadziei raz jeszcze pojawiała się przed tymi biednymi ludźmi. To wystarczało aby ci ludzie bez oporów przeszli do komór gazowych.

Ale większość z nich rozumiała co się dzieje, przeczuwali przeznaczenie. Później wchodzili po kilku stopniach i zauważali prawdę. Opiekuńcze matki z noworodkami przy piersi, nagie; dzieci w różnym wieku, nagie. Wahali się, ale wchodzili do komór gazowych. Poruszali się naprzód w ciszy napierani przez ludzi z tyłu, którzy byli bici batem przez esesmanów.

Żydówka w wieku około 40 lat z płonącymi oczyma, poprzysięgła zemstę za krew jej dzieci na rękach oprawców. Kapitan policji Wirth osobiście uderzył ją pięciokrotnie swoim batem, po tym zajściu w ciszy zniknęła w komorze gazowej..."

* * *

Film "Amen" z Ulrichem Tukurem w roli Gersteina i Mathieu Kassovitza w roli (fikcyjnego) księdza będzie pokazany w telewizyjnym "ale kino+" dnia 14 marca o godzinie 17:50 i 22 marca o godz. 16:05. Polecam!

<http://www.youtube.com/watch?v=McEkNCpTOKs>

Muzykę do filmu napisał Armand Amar:

"To Warn the World":

<http://www.youtube.com/watch?v=S2m80VMk2eU>

"The Train":

<http://www.youtube.com/watch?v=GP0bmifCypk>